



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Szczecinie



1920 1940 1980



Fragment obrazu Zdzisława Jasińskiego „Warszawo naprzód” (Muzeum Narodowe w Warszawie/fot. Piotr Liger).

Największe bitwy wojny polsko-bolszewickiej 1919–1921

Aleksander Smoliński

„Wyprawa wileńska” w kwietniu 1919 r.

W pierwszych dniach kwietnia zarówno prasa, jak i liczne deputacje ludności polskich Kresów Północno-Wschodnich poczęły domagać się zdecydowanej akcji polskich sił zbrojnych na kierunku litewsko-białoruskim ówczesnego frontu polsko-sowieckiego, głównie zaś odzyskania Wilna. Poza tym zgodnie z ustaleniami polskiego wywiadu wojskowego – Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego – na początku maja 1919 r. należało liczyć się z zakończeniem koncentracji sił Armii Czerwonej i podjęciem przez nie działań ofensywnych. Wszystko to spowodowało, że w pierwszych dniach kwietnia Wódz Naczelny Józef Piłsudski zdecydował się uprzedzić ewentualną sowiecką ofensywę i podjąć natarcie w kierunku Wilna i Wileńszczyzny.

Nie należy też zapominać, że ofensywa ta w polskiej historiografii określana jako „wyprawa wileńska” miała być istotnym elementem planów federalistycznych lansowanych osobiście przez Józefa Piłsudskiego oraz popierający go obóz polityczny. Ważne miejsce w tych zamierzeniach odgrywał problem ziem należących niegdyś do Wielkiego Księstwa Litewskiego, będącego częścią przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

W związku z tym Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego zdecydowało się na podjęcie działań ofensywnych na litewsko-białoruskim kierunku operacyjnym, przy czym jako dzień ich rozpoczęcia określono datę 15 kwietnia 1919 r. Całość polskich przygotowań osłonięta była głęboką, i jak pokazała przyszłość, skuteczną tajemnicą – zarówno wobec przeciwnika, jak i własnego społeczeństwa.



Wojciecha Kossak „Wizja Wojska Polskiego”
(Muzeum Narodowe w Warszawie/fot. T. Żółtowska-Huszczka)

Plan Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego zakładał jednoczesne natarcie w celu zajęcia Baranowicz, Nowogródka i Lidy oraz samodzielną akcją brygady jazdy i dywizji piechoty na Wilno. W tym celu zamierzano wykorzystać lukę w sowieckim froncie istniejącą pomiędzy wojskami zajmującymi Wilno i okolice a oddziałami zgrupowania opartego o wysuniętą nieco na wschód Lidę. Przez tę niemalże niezabezpieczoną przez Armię Czerwoną lukę przechodziły natomiast główne linie komunikacyjne na Wilno, mianowicie trzy trakty – częściowo utwardzone drogi gruntowe – i linia kolejowa.

Zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza dnia 15 kwietnia 1919 r. miał się rozpocząć marsz Grupy Jazdy i 2 Dywizji Piechoty Legionów na Wilno. Z związku z tym w dniach od 12 do 14 kwietnia miały one skoncentrować się na zachód od Lidy.



Naczelnik Państwa Józef Piłsudski podczas mszy świętej. Na lewo od niego siedzi gen. Edward Śmigły-Rydz. Na lewo od podwyższenia, na pierwszym planie, oparty o szablę stoi płk Władysław Belina-Prażmowski.

W skład grupy podpułkownika Beliny-Prażmowskiego - nazywanej od 15 kwietnia 1 Brygadą Jazdy - miało wejść 10 szwadronów. W jej szeregach znalazł się też dowodzony przez jednego z bohaterów tych wydarzeń ówczesnego porucznika - a późniejszego generała - Stanisława Kopańskiego 2 Pluton 1 Konnej Baterii 1 Dywizjonu Artylerii Konnej. W wyniku tego brygada w stanie żywnościowym liczyła wówczas 59 oficerów i 1215 szeregowych (czyli podoficerów i szeregowców). Znacznie niższy był jej stan bojowy, który tworzyło 53 oficerów i zaledwie 789 szeregowych posiadających 951 koni wierzchowych i 248 taborowych. Natomiast jej wsparcie ogniowe stanowiło jedynie 9 karabinów maszynowych i dwie armaty polowe, zaś niezbędne zaopatrzenie dla ludzi i koni miał zapewnić tabor liczący 80 wozów. Wynika więc z tego, że rzeczywiście - stosunkowo niewielka - siła bojowa 1 Brygady Jazdy była równa etatowemu pułkowi jazdy wspartemu plutonem artylerii konnej. Najwartościowszym i jednocześnie najsilniejszym jej oddziałem był zaprawiony w bojach i już wówczas uważany za elitarny oddział polskiej jazdy, mianowicie 1 Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego.

Tak zorganizowana grupa podpułkownika Beliny-Prażmowskiego miała przeprowadzić rajd na tyły Armii Czerwonej w celu zajęcia Wilna. Rozpoczął się on 16 kwietnia, a trzeciego dnia kawaleria dotarła do Wilna i początkowo samodzielnie rozpoczęła walki o opanowanie tamtejszego dworca kolejowego oraz miasta. Toczyły się one do godzin południowych 21 kwietnia 1919 r., kiedy z pomocą napływających stopniowo na pole walki oddziałów 2 Dywizji Piechoty Legionów ostatecznie udało się wyprzeć wojska sowieckie z miasta.

Analizując i oceniając rajd - zagon - 1 Brygady Jazdy na Wilno z kwietnia 1919 r., nie należy zapominać, że był on elementem szerszej akcji ofensywnej Wojska Polskiego, która w tym czasie miała miejsce na litewsko-białoruskim kierunku operacyjnym. Trzeba bowiem pamiętać o polskim uderzeniu na Lidę, a także o natarciu w celu zajęcia Baranowicz i Nowogródka. Poza tym od strony Grodna siły polskie musiały być też osłonięte przed ewentualnym wrogiem wystąpieniem wojsk niemieckich, które już wówczas wyraźnie sympatyzowały z wrogimi Polsce poczynaniami Sowieców.



Józef Piłsudski po mszy dziękczynnej w Ostrej Bramie, kwiecień 1919 r. (NAC)

Zagon na Wilno, czy też inaczej „wyprawa wileńska” z kwietnia 1919 r. stanowi jedną z trzech najważniejszych i zakończonych spektakularnym sukcesem akcji jazdy Wojska Polskiego wykonaną podczas wojny polsko-sowieckiej z lat 1919-1920-1921. Tym samym obok zagonu na Koziatyn z kwietnia 1920 r. oraz zagonu na Korosteń z października tego roku był to jeden z najważniejszych elementów chwały i etosu kawalerii Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej. Poza tym wszystkie one miały istotny wpływ na zwycięski dla strony polskiej przebieg walk polsko-sowieckich.

O tych właśnie wydarzeniach i bohaterskich walkach polskiej jazdy i artylerii konnej, a także oddziałów należących do 2 Dywizji Piechoty Legionów Polskich - na dodatek w możliwie przystępny sposób - opowiada prezentowana tutaj publikacja wydana przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie.



Wojsko przed katedrą wileńską po uroczystym nabożeństwie, kwiecień 1919 r. (NAC)

Juliusz S. Tym

Operacja zaczepna Wojska Polskiego na Ukrainie 25 kwietnia - 11 maja 1920 r.

Wydarzenia na Ukrainie w drugiej połowie 1919 r. spowodowały, że pojawiły się pierwsze symptomy zbliżenia Rzeczypospolitej Polskiej i Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL). Umożliwiło to przystąpienie do kolejnej próby realizacji idei federalistycznej Józefa Piłsudskiego, czyli budowy państw związanych z Polską przymierzem polityczno-wojskowym i tworzących kordon odgradzający Polskę od Rosji. Idei, której znaczna część ówczesnej polskiej sceny politycznej nie popierała. Po fiasku próby pozyskania przychylności Litwinów w kwietniu 1919 r. zwrócono baczniejszą uwagę na Ukrainę. Początkowo zawarciu sojuszu nie sprzyjał zakończony latem 1919 r. konflikt polsko-ukraiński, wewnętrzne zawirowania targające rodzącą się niepodległością i państwowością Ukrainy oraz gra toczona przez Polskę z tzw. białą Rosją, której wojska prowadziły na obszarze Ukrainy działania zwrócone przeciwko zarówno bolszewikom, jak i wojskom ukraińskim. Zbliżenie stało się możliwe po zawarciu polsko-ukraińskiego zawieszenia broni 1 września 1919 r., a zwłaszcza pod koniec 1919 r., kiedy stojący na czele URL Symon Petlura zmuszony był szukać schronienia w Polsce. Zawarcie 21 kwietnia 1920 r. polsko-ukraińskiego sojuszu polityczno-wojskowego nie nastąpiło nagle. Poprzedzone było wielotygodniowymi rozmowami nierzadko trudnymi dla obu stron, wymagającymi kompromisów bądź ustępstw.

Na początku stycznia 1920 r. Wódz Naczelny Józef Piłsudski zarządził rozpoczęcie prac studyjnych nad możliwościami prowadzenia działań zbrojnych na ukraińskim obszarze operacyjnym. Najważniejszymi przesłankami do podjęcia decyzji o kierunkach dalszych działań wojennych były informacje wywiadowcze i wynikająca stąd ocena zagrożenia. Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego dysponowało kapitalnym źródłem informacji w postaci radiowywiadu, który odczytywał większość sowieckiej korespondencji radiowej. Na pod-



Józef Piłsudski i Symon Petlura w Winnicy, 16 maja 1920 r. (domena publiczna)

stawie przechwyconych dyrektyw i rozkazów trafnie odczytano najważniejsze założenia sowieckiego planu wojny z Polską zaakceptowanego przez władze bolszewickie na przełomie lutego i marca 1920 r. W marcu wywiad polski szacował, że do końca maja bolszewicy będą w stanie zgromadzić na froncie polskim siły dwukrotnie przewyższające liczebność Wojska Polskiego.

Analiza założeń sowieckiego planu wojny z Polską utwierdziła Józefa Piłsudskiego w przekonaniu, że najbardziej korzystnym wariantem przeciwdziałania będzie w pierwszej kolejności pobicie słabszej części sił przeciwnika, czyli wojsk sowieckiego Frontu Południowo-Zachodniego prowadzących działania na ukraińskim obszarze operacyjnym, a zarazem podjęcie próby zbudowania niepodległego państwa ukraińskiego związanego z Polską sojuszem polityczno-militarnym, a w dalszej kolejności pobicie silniejszego zgrupowania przeciwnika, czyli wojsk sowieckiego Frontu Zachodniego przygotowujących się do rozpoczęcia działań zaczepnych na litewsko-białoruskim obszarze operacyjnym.

W marcu i w pierwszej połowie kwietnia 1920 r. polskie naczelne władze wojskowe podjęły przedsięwzięcia mające przygotować Wojsko Polskie do kampanii, która w przewidywaniach polskich miała zadecydować o losach wojny. W specjalnych wytycznych nakazano dowództwom armii przygotować dywizje piechoty i brygady jazdy do działań manewrowych określanych ówczesnie jako walka ruchowa. Na potrzeby operacji zaczepnej na Ukrainie utwo-



Defilada Wojska Polskiego w Kijowie, 9 maja 1920 r. (domena publiczna)



Wojsko Polskie wkracza do Kijowa (domena publiczna)

rzono po raz pierwszy w dziejach odrodzonego Wojska Polskiego dywizję jazdy.

Pamiętać należy, że URL posiadała własne siły zbrojne. W Brześciu nad Bugiem formowana była dywizja ukraińska dowodzona przez ppłk. Marko Bezruczko, która później otrzymała numer i nazwę 6 Siczowej Dywizji Strzeleckiej. Na Podolu we współdziałaniu z polską 18 Dywizją Piechoty działania prowadziła grupa wojsk płk. Oleksandra Udowiczenki, która połączyła się ze sformowaną w lutym 1920 r. w Kamieńcu Podolskim 4 Brygadą Strzelców płk. Pawła Szandruka. Z ich połączenia powstała ukraińska 2 Dywizja Strzelecka, której dowództwo objął płk Udowiczenko. W tym czasie na południowy-wschód od Humania działała ukraińska armia gen. Mychajło Omelianowicza-Pawlenki składająca się z dywizji wołyńskiej, kijowskiej i zaporoskiej. Łącznie siły te liczyły około 9000–11500 bagnetów, 950–1300 szabel oraz 13 dział połowych. Ponadto dane pozyskane przez polski wywiad wskazywały na wiele ognisk powstań chłopskich na Ukrainie skierowanych przeciwko władzom sowieckim.

Celem politycznym operacji było utworzenie niepodległego państwa ukraińskiego, a celem militarnym opanowanie Kijowa jako stolicy państwa ukraińskiego oraz rozbicie sowieckiej 12 Armii i części 14 Armii. Plan operacji, wobec szczupłości sił własnych w stosunku do rozległości frontu, zakładał wykonanie „chirurgicznych cięć”, w tym zagonów kawaleryjskich na węzły komunikacyjne na tyłach przeciwnika, dlatego kierunki uderzeń, obiekty natarcia oraz linie fazowe działania poszczególnych zgrupowań zostały opracowane na podstawie szczegółowej analizy ugrupowania bojowego nieprzyjaciela, przede wszystkim bolszewickiej 12 Armii, której rozbicie było głównym celem uderzenia 2 i 3 Armii. Cała operacja oznaczona została kryptonimem „Józef”, który był utajniony do tego stopnia, że obecnie można odnaleźć go w zaledwie kilku dokumentach z epoki.

Operacja zaczepna na Ukrainie rozpoczęła się o świcie 25 kwietnia 1920 r. W celu odizolowania części jednostek sowieckiej 12 Armii od Kijowa poprzez rozcięcie jej ugrupowania bojowego i uchwycenie ważnych węzłów komunikacyjnych na tyłach bolszewickich, Dywizja Jazdy wykonała zagon na Koziatyn, a VII Brygada Jazdy na Malin, zsynchronizowane z silnym uderzeniem na Żytomierz oraz

natarciem czołowym wiążącym siły i środki nieprzyjaciela. Uderzenia polskie skierowane poprzez luki w ugrupowaniu przeciwnika na najważniejsze węzły komunikacyjne doprowadziły do rozcięcia ugrupowania wojsk sowieckich na Ukrainie. 7 maja 1920 r. oddziały polskie opanowały Kijów, a 11 maja 1920 r. operacja zaczepna zakończyła się. Jej rezultatem w wymiarze rzeczowym było okrążenie lub rozbicie części jednostek sowieckiej 12 Armii oraz zadanie znacznych strat jednostkom 14 Armii oraz odrzucenie ich na wschód, a w wymiarze terytorialnym było wyjście na linię Jampol - Tulczyn - Biała Cerkiew, wyjście na linię Dniepru i opanowanie przyczółka na lewym brzegu Dniepru pod Kijowem.

Operacja zaczepna Wojska Polskiego na Ukrainie zakończyła się sukcesem, jednak rząd URL nie potrafił tego zdyskontować i zbudować trwałej państwowości. Na przeszkodzie stanęła znaczna anarchizacja i bolszewizacja wsi ukraińskiej, a ponadto niezrozumienie przez inteligencję ukraińską ogromu wyzwań stojących przed młodą republiką. Józef Piłsudski sądził, że daje Symonowi Petlurze i Ukrainie czas na stworzenie władz administracyjnych i zwołanie parlamentu. Strona polska, starając się wesprzeć tworzenie niepodległego państwa ukraińskiego, utworzyła potężną strukturę w postaci Dowództwa Etapów Wojska Polskiego na Ukrainie, które było nie tyle organem logistycznym, co przede wszystkim strukturą realizującą zadania współpracy cywilno-wojskowej, w której znaczący udział miał personel Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.



Defilada 6 Siczowej Dywizji Strzeleckiej przed Symonem Petlurą, Berdyczów, kwiecień 1920 r. (domena publiczna)

Michał Klimecki

Marsz Tuchaczewskiego nad Wisłę

Walki między polskimi i bolszewickimi wojskami rozpoczęły się na początku 1919 r. w Wilnie i jego okolicach, także nad Niemnem w rejonie miasteczka Mosty. Siły samoobrony i jednostki wojsk polskich powstrzymały pierwszy pochód Czerwonej Armii ku Wiśle. Powstał polsko-rosyjski front, na którym w opinii bolszewików, rozstrzygnie się przyszłość Europy. Uważali, że tylko zgnięcie Polski, przepoczwarczenie jej w radziecką republikę stworzy przesłanki dla sukcesu rewolucji w Niemczech, później w skali Europy.

Polska przez cały 1919 r. toczyła walki na tymczasowych granicach. Odzyskano Małopolskę Wschodnią, Wielkopolskę, Kujawy, część Pomorza oraz Wileńszczyznę. Państwo znajdowało się w sporze z Niemcami o Górny Śląsk i Czechami o Śląsk Cieszyński. Wszystkie te konflikty miały terytorialny charakter. Wojna z Rosją toczyła się o niepodległość i wolność od bolszewickich rozstrzygnięć ustrojowych. 31 grudnia Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz Józef Piłsudski zwrócił się do żołnierzy: „Wasz to bagnet, Wasza szabela, Wasza pierś i krew odparły wszędzie zwycięsko nieprzyjaciół, utrwaliły granice i pozwoliły wszystkim obywatelom Polski spokojnie pracować wewnątrz



Michail Tuchaczewski
(domena publiczna)

kraju. Cześć Wam, Koledzy, za to i chwala!".
Decyzję o rozprawie z Polską podjęto w Moskwie w pierwszych tygodniach 1920 r. Plany opracowali głównodowodzący (gławkom) Siergiej Kamieniew i Borys Szaposznikow, niegdyś pułkownicy carskiej armii. Oś natarcia Frontu Zachodniego wytyczyli przez Warszawę na Berlin. Natomiast Front Południowo-Zachodni otrzymał zadanie zajęcia Małopolski Wschodniej. Na Kremlu rozważano uderzenie jego armiami, po zdobyciu Lwowa i wyparciu gen. Piotra Wrangla z Krymu, na Węgry, Bałkany i Włochy. Na okupowanym obszarze bolszewicy zamierzali utworzyć Polską Republikę Rad i Galicyjską Republikę Rad ze stolicą we Lwowie. Mieli sprawdzić za pomocą bagnetów, jak to ujął ich przywódca Lenin, gotowość Polaków do rewolucji.

Piłsudski, rozpoczynając w trzeciej dekadzie kwietnia 1920 r. operację kijowską, uprzedził Kamieniewa. Polskie i sojusznicze ukraińskie wojska zepchnęły Czerwoną Armię za Dniepr. 8 maja wyzwoliły Kijów. Kilka dni później Piłsudski zwracając się do Ukraińców powiedział: „I w błysku naszych bagnetów i naszych szabel nie powinniście widzieć nowego narzucania cudzej woli. Chcę, abyście w nim widzieli odbłask swjej wolności”. Wiadomość o stracie Kijowa wstrząsnęła Leninem i Kamieniewem. Zadanie przeprowadzenia kontruderzenia, ale na Białoruskim teatrze wojennym, otrzymał Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego. Dwudziestosiemioletni dowódca frontu (komfront), były porucznik rosyjskiej armii, miał w dorobku zwycięstwa odniesione nad gen. Antonem Denikinem i adm. Aleksandrem Kołczakiem. 14 maja dwie armie (15 i 16) ruszyły do natarcia.

Polskie oddziały cofały się, utrzymując porządek, a Naczelny Wódz przygotowywał wojska do kontrofensywy. 17 maja połączył swoje siły we Front Litewsko-Białoruski, przemianowany następnie na Front Północno-Wschodni. Jego dywizje zatrzymały wroga na południe od Dźwiny i na linii Berezyny. 2 czerwca rozpoczął się drugi etap działań. Ciężar walk przejęła Armia Rezerwowa gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Śmiała, ośmiodniowa operacja zepchnęła bolszewików na linię rzek Auta i Berezyna. Po jej zakończeniu Armię rozformowano. Sosnkowski pożegnał żołnierzy rozkazem z 12 czerwca: „Nie umiemy znaleźć dla Armii większych słów pochwały nad słowa pełne prostoty, lecz jednocześnie i najgłębszej treści: Armia spełniła do końca swój żołnierski obowiązek”.

Po porażce na Białorusi Kamieniew uznał ukraiński teatr wojenny za decydujący o wyniku nowej fazy wojny. Rosyjska ofensywa rozpoczęła się 26 maja. 3 Armia, zręcznie dowodzona przez gen. Edwarda Śmigłego-Rydza, uniknęła okrążenia w rejonie Kijowa. W bitwie pod Borodzianką 11-13 czerwca otworzyła sobie drogę odwrotu. Opuszczenie przez polskie wojska Ukrainy stworzyło nową sytuację. Do działań przystąpił Front Zachodni Tuchaczewskiego. Razem ok. 105 tys. bagnetów i szabel. 4 lipca komfront wydał rozkaz, kończąc go słowami: „Poprzez trupa białej Polski prowadzi droga do światowego pożaru. Na bagnetach zaniesiemy szczęście i pokój pracującej ludzkości! Na Zachód! Ku decydującym bitwom i głośnym zwycięstwom, formujcie bojowe szereg! Wybiła godzina ofensywy! Na Wilno, Mińsk, Warszawę – marsz!”.

Po pierwszych dniach ofensywy sztab Tuchaczewskiego ocenił, że na całej linii walk odniesiono sukces. 11 lipca czerwonoarmiści zajęli Mińsk, 13 lipca Mołodeczno, a 14 lipca Wilno. 17 lipca przejęli Lidę, 19 lipca Grodno. 23 lipca przeszli rzeki Niemen i Szczarę. Front Północno-Wschodni (ok. 70 tys. żołnierzy), ustępował. Żołnierze zachowali wolę walki, opóźniali natarcie wroga. Piękne epizody odnotowały wszystkie jednostki piechoty i kawalerii, marynarze Flotyli Pińskiej,



„Wolność bolszewicka” – polski plakat propagandowy z lipca 1920 r. przedstawiający Lwa Trockiego (domena publiczna)

załogi pociągów pancernych, lotnicy. Piłsudski zyskał czas na przygotowywanie planu wielkiego zwrotu zaczepnego wojsk polskich, który odmieni losy wojny. Obserwujący Naczelnego Wodza szef alianckiej misji w Polsce gen. Maxime Weygand zanotował pod koniec lipca: „Piłsudski zrobił na mnie wrażenie swą bystrością umysłu, a w dziedzinie strategii swą intuicją oraz zrozumieniem roli manewru i akcji”.

Politycy partii obecnych w Sejmie, duchowieństwo i społeczeństwo dostrzegali dramatyzm sytuacji. 1 lipca Sejm powołał Radę Obrony Państwa, złożoną z reprezentantów rządu i Sejmu, pracującą pod przewodnictwem Piłsudskiego. Minister spraw wojskowych wydał rozkaz o formowaniu Armii Ochotniczej. List pasterski do wiernych, wzywający do obrony ojczyzny ogłosili biskupi. Reakcja na utworzenie Armii Ochotniczej i wezwanie biskupów okazała się szeroka. Do 30 września przyjęto do niej ok. 107 tys. ludzi, ze wszystkich warstw społecznych.

Noc z 5 na 6 sierpnia Józef Piłsudski spędził w Belwederze w Warszawie. Kończył przygotowania do operacji zaczepnej. Rozkazem nr 8358/III z 6 sierpnia nadał walczącym siłom zbrojnym nową strukturę i określił cele, jakie mają osiągnąć. Podzielił je na trzy fronty: Północny (5, 1, i 2 Armia) gen. Józefa Hallera, Środkowy (4 i 3 Armia) gen. Edwarda Śmigłego-Rydza oraz Południowy (6 Armia i sojusznicze wojska ukraińskie) gen. Wacława Iwaszkiewicza-Roduszańskiego. 5 Armia gen. Władysława Sikorskiego otrzymała zadanie obrony linii rzeki Wkra i przeprowadzenia uderzenia na skrzydło Frontu Zachodniego. Podejść do Warszawy broniły 1 i 2 Armia. Z pięciu dywizji wydzielonych z 4 i 3 Armii oraz brygady kawalerii formowano nad Wieprzem grupę manewrową, bezpośrednio podległą Piłsudskiemu. Przypadło jej zadanie rozbicia i zmuszenia do odwrotu głównych sił Frontu Zachodniego.



Żołnierze Armii Czerwonej (domena publiczna)

Na przełomie pierwszej i drugiej dekady sierpnia polskie jednostki były się pod Małkinią, Mławą, Włodawą, Pułtuskim. W trudnych warunkach, określanych przez bitwy i potyczki, dywizje przegrupowywały się zgodnie z rozkazem z 6 sierpnia 1920 r. Tuchaczewski, pewny sukcesu, już lekceważył przeciwnika. Otoczenie komfronta przygotowało dla niego prezent upamiętniający zwycięstwo, lornetkę wojskową ozdobioną stosowną dedykacją. Zbliżały się wydarzenia, mające rozstrzygnąć o losach Polski i Europy.

Łukasz Przybyło

Bitwa Warszawska

Na początku sierpnia 1920 r. odrodzona Polska znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Państwo odbudowujące swą niepodległość po 120 latach niewoli musiało wyczerpać wszystkie siły, żeby pokonać wroga ze wschodu. Napór Sowieców wydawał się nie do powstrzymania, a jednak młode Wojsko Polskie stanęło do walki na przedpolu Warszawy i najpierw zatrzymało, a potem pokonało sowieckie armie.

Plan Tuchaczewskiego

Sowiecki Front Zachodni, który przeszedł Bug i Narew, nacierał na Warszawę (16 i część 3 Armii) i na północ od niej (3, 15, 4 Armia). Na południe od Warszawy operowała tylko słaba grupa mozyrska. Plan sowiecki zakładał, że stolica Polski szybko upadnie, a główne siły frontu odetną Wojsko Polskie od zaopatrzenia płynącego z Gdańska, a następnie sforsują Wisłę i stworzą wielki kocioł razem z Frontem Południowo-Zachodnim, który przez Małopolskę i Lubelszczyznę miał nacierać w kierunku Wisły. To byłby koniec Polski, a następnym etapem byłby Berlin, Paryż i Londyn. Wydawało się, że nic już nie może zatrzymać Armii Czerwonej.

6 sierpnia 1920 r. - rozkaz do kontrofensywy

Naczelnny Wódz mimo porażek na froncie i mimo tego, że przez część środowisk politycznych odsądzany był od czci i wiary, a nawet oskarżany o zdradę, nie przestał planować kontrataku. Bolszewikom trzeba było zadać klęskę, żeby obronić polską niepodległość. Klęska taka musiała być bardzo kosztowna i widowiskowa. Tylko takie zwycięstwo mogło otworzyć drogę do negocjacji pokojowych. Gdyby Sowieców tylko odepchnięto, powiedzmy, na linię Bugu i



Józef Piłsudski i Edward Rydz-Śmigły w sierpniu 1920 r. (domena publiczna)

nie zadano by im dużych strat, wojna byłaby dalej kontynuowana.

Piłsudski był na bieżąco informowany o zamiarach i planach przeciwnika, przynajmniej o tych, które przekazywano w zaszyfrowanych radiogramach. Rozwój sytuacji i meldunki podległych mu dowódców o zachowaniu wojsk sowieckich utwierdziły go w przekonaniu, że dysponuje dobrym obrazem nieprzyjacielskich zamierzeń. Około 6 sierpnia sytuacja operacyjna była już dla Piłsudskiego jasna. Sowieckie fronty rozchodziły się w dwóch różnych kierunkach, nie mogły więc współpracować ze sobą i wzajemnie się osłaniać. Najważniejsze było to, że Tuchaczewski odsłonił się od południa. Sytuacja dojrzała do kontrofensywy.

Przedmoście warszawskie

Na początku sierpnia Dowództwo Generalne Warszawa uruchomiło wszystkie swoje zasoby jakie tylko mogło znaleźć. Linie obrony obsadziły przeróżne jednostki: baony alarmowe, marszowe,

(Dokończenie na str. 8-9)

wartownicze, szkoły podoficerskie, szwadrony zapasowe, jednostki strzelców granicznych, policja i straż obywatelska oraz ponad sto przeróżnych dział. 7 sierpnia w rejon Radzymina skierowana została 11 DP, co do której morale były spore wątpliwości. 13 sierpnia w północnej części warszawskiego przedmościa - w Zegrzu - usadowiła się 7 Brygada Rezerwowa.

Na przedmoście warszawskie spływały jeszcze dwie jednostki - obie przetrzebione, ale bitne i moralnie silne - 1 Dywizja Litewsko-Białoruska oraz 10 Dywizja Piechoty. Przeszły one linię 11 DP i zostały przesunięte do odwodu. 1 Dywizja Litewsko-Białoruska stała się rezerwą 1 Armii, a 10 DP - Frontu Północnego. Gwałtownie je uzupełniano i przygotowywano do mających nastąpić. 1 Armia miała do dyspozycji w przededniu Bitwy Warszawskiej około 33 tys. ludzi, 453 karabiny maszynowe, 203 lekkie i 56 ciężkich dział.

Koncentracja 5 Armii nad Wkrą

Sytuacja w jakiej znalazła się świeżo powołana do życia 5 Armia pod dowództwem gen. por. Władysława Sikorskiego była bardzo trudna. Można ją podsumować następująco: nie mamy wystarczających sił, żeby się bronić, musimy więc atakować! Jednostki podporządkowane Sikorskiemu były wycieńczone odwrotem lub świeżo stworzone więc jeszcze niezgrane, o niskich stanach i często o nie najwyższym morale, choć uzupełniane dużą ilością batalionów marszowych i ochotnikami o silnym kręgosłupie moralnym.

Plan działań 5 Armii zmieniał się jak w kalejdoskopie na przełomie pierwszej i drugiej dekady sierpnia, podobnie jak i podporządkowane jej jednostki. Wynikało to oczywiście z wydarzeń na froncie i szybszego natarcia bolszewików niż przewidywano. Ostatecznie zaplanowano uderzenie na główne siły sowieckie znajdujące się w okolicy Nasielska i rzeki Wkra.

Stosunek sił nie był dobry dla strony polskiej. 5 Armia miała do dyspozycji 9, 17, 18 DP, Dywizję Ochotniczą, dywizję kawalerii gen. Karnickiego oraz Brygadę Syberyjską i szereg mniejszych jednostek, często improwizowanych lub fortecznych. Razem 5 Armia liczyła około 50 tys. żołnierzy, przy czym stan aktywnych bagnatów i szabel, czyli tych, którzy walczyli z wrogiem pierś w pierś, był mniej więcej o połowę mniejszy. Wyposażona była w 452 karabiny maszynowe, 141 lekkich i 31 ciężkich dział, dwa pociągi pancerne, dziewięć samochodów pancernych i 46 czołgów.

Siły sowieckie w przededniu Bitwy Warszawskiej

Grupa mozyrska: 1,5 dywizji (5 tys. żołnierzy, 138 ckm, 27 dział).

16 Armia: 4 dywizje (27,5 tys. żołnierzy, 672 ckm, 189 dział).

15 Armia: 4 dywizje (22 tys. żołnierzy, 669 ckm, 128 dział).

3 Armia: 4 dywizje (17 tys. żołnierzy, 444 ckm, 110 dział)

4 Armia: 6 dywizji, korpus kawalerii (28 tys. żołnierzy, 550 ckm, 144 dział).

13 sierpnia - bitwa się rozpoczyna

W nocy z 12 na 13 sierpnia pojawili się na przedpolu Sowietci. 11 DP nawiązała styczność z nieprzyjacielem, który dość energicznie atakował. Żołnierze bili się początkowo dzielnie, ale że



Stanowisko polskiego ciężkiego karabinu maszynowego (domena publiczna)



Józef Piłsudski (domena publiczna)



Generał Józef Haller (NAC)

dywizja nie była zbyt silna moralnie, to linie obrońców zaczęły się chwiać.

Czołowe dywizje sowieckie po rozpoznaniu pozycji polskich przeszły do zdecydowanego natarcia. O godz. 17.00 podciągnięte na kilkaset metrów od polskich pozycji działa sowieckie rozpoczęły krótką nawałę, następnie wyszły do ataku gęste tyraliery piechoty. Polscy żołnierze nie wytrzymali natarcia i uciekli. Radzymin padł. Dowódca armii i frontu byli wstrząśnięci. Zdecydowali o wprowadzeniu do walki dnia następnego odwodu 1 Armii, czyli 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej, która miała odbić Radzymin.

Na odcinku 5 Armii trwały gorączkowe przygotowania do „ofensywnej obrony” linii Wkry. Jej jednostki nie były jeszcze gotowe do walki, a część nawet nie dotarła na miejsce koncentracji. Około godz. 18.00 w dniu 13 sierpnia dowództwo frontu zmieniło datę rozpoczęcia ofensywy z 15 na popołudnie 14 sierpnia. Generał Haller widział całą 16 i część 3 Armii sowieckiej zbliżające się do Warszawy i obawiał się o utrzymanie przedmościa warszawskiego, dlatego tak naciskał na Sikorskiego, by ten rozpoczął atak i odciążył Warszawę. Stolica nie mogła przecież upaść!

14-16 sierpnia - bitwa pod Radzyminem i Ossowem

Około północy 13 sierpnia dowództwo 1 Armii miało już jasność co do klęski, jaką poniosła 11 DP. Tak szybka utrata Radzymina i coraz większe siły sowieckie podchodzące pod Warszawę nie wróżyły dobrze na przyszłość. Generał Latinik zdecydował o użyciu 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej do kontrnatarcia i odzyskania Radzymina. 10 DP, która stanowiła odwód Frontu Północnego, postawiono w stan alarmu i kazano czekać na rozkaz wejścia do boju w okolicach Radzymina, czyli już drugiego dnia bitwy na przedmościu warszawskim wszystkie odwody zostały rozdysponowane.

1 Dywizja Litewsko-Białoruska była zmęczona odwrotem, miała bardzo niskie stany i nie wchłonęła jeszcze uzupełnień, niemniej uważana była za jednostkę bitną i o wysokim morale. Kontrnatarcie szybko osiągnęło sukces. Radzymin został odbity z rąk sowieckich o godz. 11.00. Od razu wojska bolszewickie same przeszły do kontrataku i udało im się osiągnąć sukces na północ i południe od miasta. O godz. 13.00 miasto było znowu w ich rękach. Pobite oddziały polskie cofnęły się na drugą i ostatnią linię obrony przed Pragą. Sytuacja stawała się krytyczna.

Na południe od Radzymina wojska sowieckie przeszły do ataku pod Leśniakowizną. Polscy żołnierze cofnęli się do Ossowa, wszystkie pododdziały w tym rejonie dostały rozkaz: „Front przerwany. Przed nami nieprzyjaciel. Kontraktować!”. Polacy i Sowietci na przemian kontratakowali i cofali się. Obie strony leżały naprzeciw siebie i nie były w stanie przełamać impasu. Dokładnie w tym momencie wyszedł kontratak odwodu dywizji, na skrzydło Rosjan i osiągnął błyskawiczny sukces. Sowietci w panice uciekli.

Dowództwo 1 Armii wczesnym popołudniem 14 sierpnia uważało, że sytuacja jest krytyczna - poprosiło więc gen. Hallera o uru-

chomienie odwodu frontu, czyli 10 DP. Kontratak sił polskich miał się rozpocząć o świcie 15 sierpnia.

10 DP była doświadczoną i silną moralnie jednostką, ruszyła do ataku z samego rana i do godz. 13.00 wyparła Sowieców z Wólki Radzywińskiej. Od frontu i południa na Radzymin ruszyła 1 Dywizja Litewsko-Białoruska wzmocniona czołgami. Mimo silnego ognia Sowieców kompanie i bataliony raz po raz zrywały się do szturmów i niepowstrzymanie parły na miasto. O godz. 10.00 pułk wileński opanał Radzymin. Dywizje sowieckie przeszły jednak do kontrataku i o godz. 13.00 odbiły miasto z rąk polskich. Obie strony wyczerpane nieprzerwanym kilkudniowym bojem zaległy naprzeciw siebie. Jednak twarda 10 DP parła dalej na wschód, obchodząc Radzymin od północy. Miasto po niezbyt zaciętej walce zostało odbite o godz. 21.00. Jednostki sowieckie wyczerpały swoje możliwości bojowe – twarde opór i ciągłe kontrataki wojsk polskich zużyły moralnie bolszewików. Dla Sowieców szczególnie demoralizujący był napływ wielkiej ilości „fanatycznie” walczących ochotników do wojsk polskich. Sowiecka ofensywa na przedmościu warszawskim została złamana.

14-16 sierpnia - bitwa nad Wkrą

5 Armia uderzyła dwoma zgrupowaniami, jednym na Nasielsk, a drugim na Płońsk i Ciechanów. Generał Sikorski planował, że po zdobyciu Ciechanowa jego jednostki równym frontem uderzą w kierunku Narwi.

14 sierpnia rozpoczął się od sowieckiego natarcia w zasadzie na całym froncie 5 Armii. Polskie jednostki odpowiedziały szeregiem kontrnatarć, jednak armia gen. Sikorskiego nie była w pełni skoncentrowana i dysponowała za małymi siłami, żeby osiągnąć natychmiastowy sukces. 15 sierpnia wojska sowieckie znowu ubiegły 5 Armię i rozpoczęły natarcie jako pierwsze. W centrum frontu Dywizja Ochotnicza ppłk. Adama Koca nie bez problemów, ale odparła sowieckie ataki. Na południowej flance 5 Armii, w kierunku na Nasielsk, do ataku przeszły jeszcze nie w pełni skoncentrowane 9 i 17 DP. Całodniowe walki, znowu ze zmiennym szczęściem, zakończyły się ograniczonym polskim zwycięstwem, okupionym jednak wysokimi stratami.

Na północnym odcinku armii grupa gen. Franciszka Krajowskiego składająca się z 18 DP, z podporządkowaną Brygadą Syberyjską i 8 Brygadą Jazdy, miała jednocześnie nacierać na wschód i na północ, żeby wypchnąć przeciwnika za Wkrę i odciąć 15 Armię od 4.

Generał Krajowski wydał rozkaz kawalerii zajęcia rajdem Ciechanowa. 8 Brygada Jazdy 14 sierpnia brygada rozbiła pododdziały sztabowe sowieckiej 18 i 54 Dywizji Strzelców pod Głinojeckiem. Rankiem następnego dnia 203 Ochotniczy Pułk Ułanów opanał, niemalże bez oporu ze strony przeciwnika, Ciechanów. Zaskoczenie strony sowieckiej było całkowite. W trakcie tych walk rozproszono sztab 4 Armii. Jej dowódca uciekł samochodem do Mławy, a jego sztab (lub to, co z niego zostało) wycofał się w kierunku na Ostrołękę. Prawdziwą katastrofą była strata radiostacji, bez której 4 Armia straciła jakikolwiek kontakt z dowództwem frontu i sąsiednią 15 Armią. Jednostki wroga pozbawione nowych rozkazów dalej nacierały na zachód. W ten sposób dywersyjny i przeprowadzony dość niewielkimi siłami rajd kawalerski miał gigantyczny wpływ na przebieg działań wojennych i przyczynił się do klęski bolszewików podczas Bitwy Warszawskiej.

Wieczorem 15 sierpnia cała linia Wkry była w rękach polskich. Generał Sikorski uważał, że duch zwycięstwa wstąpił w żołnierzy. Sytuacja 5 Armii, mimo wielu sukcesów, była jednak dość trudna. Owszem pęd sowieckiej ofensywy został wyhamowany, a nieprzyjacielskie jednostki zostały wypchnięte za Wkrę, ale przeciwnik wcale jeszcze nie był pobity.

16 sierpnia rozpoczął się koncentrycznym atakiem 9 i 17 DP na Nasielsk. Natarcie szło jak po grudzie, a oddziały sowieckie stawiały zacięty opór. Dopiero wyjście Brygady Syberyjskiej na tyły broniących się dywizji złamało ich wolę oporu. Polskie jednostki przeszły do pościgu za pobitym nieprzyjacielem.

Uderzenie znad Wieprza, 16 sierpnia

Wódz Naczelny planował rozpoczęcie kontrofensywy na dzień 17 sierpnia, jednak trwożne komunikaty spod Warszawy spowodowały przyspieszenie rozpoczęcia natarcia o jeden dzień. Sukces kontrofensywy przeszedł najmielsze oczekiwania Piłsudskiego. Wojska polskie zniszczyły grupę mozyrską i wyszły w czystą przestrzeń operacyjną pozbawioną nieprzyjacielskich wojsk.

Naczelny Wódz przyglądał się sytuacji z podejrzliwością, bo nigdzie nie było sowieckich jednostek, które spodziewał się napotkać. Piłsudski nie przypuszczał, że bolszewicy tak odślonią swoje południowe skrzydło – stanowiło to dla niego złamanie wszystkich reguł prowadzenia wojny. Wydawało mu się nawet przez chwilę, że to jakaś pułapka.

Dopiero wieczorem 17 sierpnia do Naczelnego Wodza dotarło, jak wielki osiągnął sukces i że przeciwnik nie wciągnął go w pułapkę, tylko zbyt dufny w swoje siły całkowicie się odślonił i właśnie poniósł tego skutki. Po grupie mozyrskiej przyszedł czas na 16 Armię, którą szybko rozbito. Jasnym stało się dla Piłsudskiego, jak wielką klęskę ponieśli bolszewicy. Naczelny Wódz wydał rozkaz generalnego natarcia na całym froncie i pościgu za nieprzyjacielem. Wojskom wroga nie pozostało nic innego jak paniczna ucieczka na wschód. Te jednostki, które nie zdołały przedrzeć się przez pierścień okrążenia, jak 4 Armia, żeby tylko nie dać się wziąć do niewoli przez Polaków, przechodziły granicę z Prusami Wschodnimi, gdzie zostały internowane.

Straty

Straty wojsk sowieckich w Bitwie Warszawskiej są trudne do określenia. Wiemy, że z 22 dywizji w niej uczestniczących „wyparowało” dziesięć. Samych jeńców wzięto do niewoli ponad 66 tys. W sprzeczce, który liczył się najbardziej, czyli w karabinach maszynowych i działach, straty Armii Czerwonej wyniosły odpowiednio 1023 i 231 sztuk. Stanowiło to około 40 proc. stanów sprzed rozpoczęcia walk o Warszawę. Były to straty trudne do uzupełnienia. Najważniejsza okazała się jednak utrata inicjatywy strategicznej przez Front Zachodni oraz załamanie morale żołnierzy, z którego nie podnieśli się już w zasadzie do końca wojny.

Wojsko Polskie zapłaciło wysoką daninę krwi za zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej. Warto spojrzeć na straty polskie z większej perspektywy. Podczas wszystkich działań zbrojnych w latach 1918-1920 straty te wyniosły blisko 250 tys. żołnierzy. W jednym jedynym miesiącu wojen o granice i niepodległość – w sierpniu roku 1920 – na wszystkich polach bitew, od Torunia przez Wkrę, Warszawę aż po Lwow, poległo, zostało rannych lub zaginęło 46 tys. żołnierzy i oficerów. Prawie 20 proc. wszystkich strat w ciągu dwóch lat! Bitwa Warszawska była zwycięstwem krwawo opłaconym.



Polskie czołgi FT-17 francuskiej produkcji (domena publiczna)

Marek Kozubel

Zamość i Komarów – zapomniane polskie zwycięstwa nad Armią Czerwoną w 1920 roku

Wojna polsko-sowiecka kojarzy się przeciętnemu Polakowi niemal wyłącznie z bitwą warszawską z sierpnia 1920 roku. Niektórzy potrafią wydobyć jeszcze z pamięci inne epizody: ktoś wspomni o „Polskich Termopilach” pod Zadwórzem, wrześniowej bitwie nad Niemnem czy wyprawie kijowskiej z kwietnia – maja 1920 roku. Wiedza na temat tej bardzo ważnej wojny jest więc fragmentaryczna i ograniczona wyłącznie do roku 1920 (choć w rzeczywistości konflikt zbrojny zaczął się jeszcze w styczniu 1919 roku!). Tymczasem w cieniu warszawskiej wiktorii znajdują się dwie inne bitwy, w których pokonano najgroźniejsze ze wszystkich ówczesnych zgrupowań Armii Czerwonej – 1 Armię Konną Siemiona Budionnego. Mowa oczywiście o obronie Zamościa i wielkiej bitwie kawaleryjskiej pod Komarowem.

Pod koniec sierpnia 1920 r. Armia Czerwona znajdowała się w odwrocie. Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego został pobity pod Warszawą i jego oddziałom groziło odcięcie i zniszczenie. Na pomoc została mu wysłana 1 Armia Konna Budionnego, która próbowała zająć Lwów, gdy na północy ważyły się losy polskiej stolicy. Zadaniem sowieckiej konnicy było wsparcie wojsk Tuchaczewskiego poprzez uderzenie na flankę i tyły ścigających go oddziałów Wojska Polskiego. W tym celu żołnierze Budionnego musieli przejść przez Zamość.

Miasto to miało już za sobą niejedno oblężenie. Zamość był dobrze usytuowany, okalały go od zachodu i południa rzeki, niezbyt duże, ale mające muliste dno i bagniste brzegi. Pod koniec sierpnia 1920 r. do miasta skierowano płk. Marko Bezruczkę, oficera sojuszniczej Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej i dowódcę 6 Siczowej Dywizji, aby objął dowództwo nad obroną Zamościa. Na ten trafny wybór wpłynęło z pewnością doświadczenie Ukraińca – poza służbą w armii rosyjskiej w okresie I wojny światowej miał za sobą udział w wojnach Ukrainy z Rosją Sowiecką oraz Siłami Zbrojnymi Południa Rosji (jedną z frak-

cji tzw. białej Rosji). W toku starć z tymi przeciwnikami zdobył spore doświadczenie w zakresie walki z dużymi formacjami kawaleryjskimi. Na dodatek był świetnym organizatorem. Natychmiast po dotarciu na miejsce rozkazał przygotowanie okopów oraz ustawienie kilku linii zasieków z drutu kolczastego. Dowódca załogi zdecydował się również na dodatkowe umocnienie pozycji nad rzekami płynącymi pod Zamościem.

Do swej dyspozycji ukraiński oficer miał następujące formacje:

- 31 Pułk Strzelców Kaniowskich;
- kompania lotnicza, tymczasowo przydzielona do 31 Pułku;
- dywizjon 10 Pułku Artylerii Polowej;
- dywizjon strzelców konnych z 10 Dywizji Piechoty;
- szwadron 214 Pułku Ułanów;
- trzy bataliony etapowe;
- pociągi pancerne „Zagończyk”, „Mściciel” i „Śmierć”;
- oddziały 6 Siczowej Dywizji (w tym sotnia sztabowa, konna czota sztabowa, VI kureń kawalerii, VI kureń techniczny, tabory).

28 sierpnia doszło do ciężkich walk pomiędzy 2 Dywizją Piechoty Legionów płk. Michała Żymierskiego a znajdującymi się w awangardzie sowieckimi dywizjami kawalerii. W ich wyniku Sowietci wyparli formację legionową na północ, w kierunku Grabowca. Zajęli przy tym Cześniaki i Komarów. Nie oznacza to jednak, że sytuacja strony polskiej była beznadziejna. Konarmia w wyniku wyjścia na tyły Wojska Polskiego znalazła się „pomiędzy młotem a kowadłem”. Od północy zagrażały jej 2 Dywizja Piechoty Legionów oraz XVII Brygada 6 Siczowej Dywizji. Z południa jej lewe skrzydło atakowała Grupa Pościgowa gen. Stanisława Hallera (1 Dywizja Jazdy i 13 Dywizja Piechoty), która w godzinach popołudniowych odbiła Telatyn. Na dodatek Konarmia utraciła łączność z 12 Armią – pomiędzy oboma związkami operacyjnymi powstała duża luka, o której wiedzieli Polacy. Ponownie nadarzyła się okazja do okrążenia i zniszczenia 1 Armii Konnej. Decydujący cios miała jej zadać Grupa Pościgowa, a załoga Zamościa miała pełnić rolę „korka” zamykającego „kocioł” z Sowietami.

Na dzień 29 sierpnia Budionny zaplanował zdobycie Zamościa i dalszy marsz na Krasnystaw. Miasto miało zostać wzięte szturmem. Wielokrotnie ponawiane, również następnego dnia, szarże nie dawały jednak rezultatu. Każdy atak załamywał się w skutecznym ogniu obrońców miasta. Jedynie wieczorem 30 sierpnia doszło do sytuacji krytycznej, gdy oddział sowiecki przełamał linię obrony jednego z batalionów wartowniczych i wtargnął do miasta. Wśród ludności cywilnej i części żołnierzy wybuchła panika, ale wysłane przez płk. Bezruczkę odwody wyparły przeciwnika.

Nad ranem 31 sierpnia ataki Sowietów ustały. O godzinie 3.30 płk Bezruczko wysłał zwiadowców celem ustalenia czy żołnierze Budionnego nie szykują się do kolejnych ataków. Dzięki raportom patroli do-



Polski oddział kawalerii (NAC)

wódca załogi zorientował się, że Sowieci przygotowują się do odwrotu na wschód. W celu nękania przeciwnika płk Bezruczko wysłał za nim podjazdy kawalerii. Jeden z nich, składający się z kawalerzystów 6 Siczowej Dywizji, zaskoczył pod wsią Łabunie duży oddział sowiecki. Z rana pod Zamość dotarły oddziały 13 Dywizji Piechoty. W jego obronie poległo i zostało rannych ok. 250 żołnierzy.

Tego dnia doszło też do bitwy, która bywa określana mianem ostatniej wielkiej bitwy kawaleryjskiej w XX-wiecznej Europie. Główną rolę w niej odegrała 1 Dywizja Jazdy pod dowództwem płk. Juliusza Rómmla. Miała ona za zadanie uniemożliwienie odwrotu Konarmii. Starcie miało dwa etapy. Pierwszym były walki pod Wolicą Śniatycką, które zakończyły się wyparciem jednej z sowieckich dywizji. Zdając sobie sprawę z zagrożenia okrążeniem, Budionny wysłał pod wieś Niewirków kolejne oddziały, które miały „wyrąbać” dla towarzyszy drogę odwrotu. Właśnie tam doszło do ostatniego etapu bitwy kawaleryjskiej. Ostatecznie górę w starciu wzięli Polacy. Sowieci ponieśli ciężkie straty i ustąpili pola.

Z powodu zmęczenia oraz ciężkich strat wynoszących kilkaset poległych i rannych żołnierzy oraz ok. 700 koni 1 Dywizji Jazdy nie była w stanie natychmiast ruszyć w pościg za uchodzącym przeciwnikiem. Ponadto nadchodził zmierzch. Podwładni płk. Rómmla spełnili jednak swoje zadanie. Na swoim odcinku uniemożliwili Sowiecom przedarcie się na wschód. Zawiodło jednak dowództwo i część składu osobowego 2 Dywizji Piechoty Legionów. Jej atak nie był dość energiczny, by zagrozić Konarmii drogę odwrotu przez Horyszów Ruski i Hrubieszów.



Polscy żołnierze w okopie (NAC)

W następnych dniach formacja legionowa poniosła ciężkie straty w walce ze zdesperowanymi kawalerzystami Budionnego. Ostatecznie 1 Armia Konna zdołała się przebić w kierunku Bugu i uniknęła zagłady.

Ostatnia wielka bitwa kawaleryjska XX wieku została upamiętniona na wiele sposobów. Wspaniałe zwycięstwo uwiecznił na jednym ze swoich obrazów Jerzy Kossak. O bitwie przypominają również pomnik w Komarówie oraz kopiec z krzyżem w Wolicy Śniatyckiej.



Oficerowie i podoficerowie 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, 1921 r. (NAC)

Maciej Krotofil

Bitwa nad Niemnem 1920 r.

Powstrzymanie bolszewickiego natarcia pod Warszawą w połowie sierpnia 1920 r., sukces polskiej kontrofensywy znad Wieprza oraz przejście Wojska Polskiego do ofensywy na długości całego frontu nie rozstrzygnęło jeszcze losów wojny polsko-bolszewickiej (1919-1921). Wprawdzie oddziały bolszewickiego Frontu Zachodniego wycofały się na północny wschód (na linię rzek Niemen, Szczara i Świsłocz), jednak dowodzący nim Michaił Tuchaczewski wcale nie uważał, że wojna została przegrana. Był przekonany, że Wojsko Polskie wyczerpało w dotychczasowym natarciu większość swoich sił i nie jest zdolne do dalszej ofensywy. Zamierzał zregenerować swoje armie i rozpocząć działania ofensywne. Naczelny Wódz, Józef Piłsudski, zdawał sobie sprawę z tego, że wojnę należy rozstrzygnąć jeszcze jednym, poważnym uderzeniem, które ostatecznie rozbije armie bolszewickiego Frontu Zachodniego. W dniu 10 września 1920 r. w Brześciu Litewskim odbyła się odprawa Naczelnego Wodza z dowódcami i szefami sztabów 2 i 4 Armii. Podczas spotkania przedstawiono i omówiono ściśle tajny plan dalszych działań ofensywnych. Główny wysiłek miał być skoncentrowany na lewym skrzydle 2 Armii, które miało uderzyć przez Niemen w ogólnym kierunku na Lidę. Z kolei oddziały 4 Armii miały wykonać natarcie na prawym skrzydle ugrupowania, z rejonu Polesia w kierunku na Baranowicze. Poza tym polskie oddziały miały wiązać siły przeciwnika w centrum ugrupowania, w rejonie Grodna. Taki plan działań umożliwiał dalekie obejście trzech armii bolszewickich, wyjście na ich tyły, a następnie zamknięcie ich w okrążeniu.

W dniu 20 września 1920 r. większość oddziałów polskich zajmowała już podstawy wyjściowe do natarcia. Ugrupowanie przedstawiało się następująco: lewe (północne) skrzydło polskiego ugrupowania zajmowała 2 Armia (dowódca gen. Edward Śmigły-Rydz). Najbardziej na północ wysunięta była Grupa Północna (Osłonowa) tej armii. Jej zadaniem była osłona od strony wojsk litewskich tyłów i skrzydeł 2 Armii. Dalej na południe, w południowej części Suwalszczyzny, na wschód od Augustowa, skoncentrowana została Grupa Skrzydłowa (Uderzeniowa) 2 Armii. To właśnie ta grupa wykonać miała główne natarcie oskrzydłujące siły bolszewickie od północy.



Polscy żołnierze z ciężkim karabinem maszynowym Schwarzlose wz. 07/12 na stanowisku bojowym (NAC)

Centrum ugrupowania 2 Armii, na zachód od Grodna, zajęła Grupa Frontowa (Wiążąca). Zadaniem tej grupy było natarcie na Grodno i wiązanie jak największej części sił przeciwnika w centrum ugrupowania. Na południe od 2 Armii rozwinęła się 4 Armia (dowódca gen. Leonard Skierski). Jej dywizje miały nacierać w kierunku wschodnim, będąc w gotowości do zmiany kierunku na północno-wschodni, celem zamknięcia w okrążeniu wojsk bolszewickich. Naprzeciwko oddziałów polskich stały siły bolszewickiego Frontu Zachodniego. Były one ugrupowane w następujący sposób: Na lewym skrzydle wojsk Tuchaczewskiego, na Polesiu, rozlokowana była 4 Armia. Dalej na północ, osłaniając kierunek na Baranowicze, ugrupowana była 16 Armia, a na prawo od niej, nad Świsłoczą, w rejonie Wołkowyska i Brzostowicy rozlokowano 15 Armie. Zadanie obrony Grodna otrzymała 3 Armia.

Zarówno Polacy, jak i bolszewicy ześrodkowali na północ od Polesia znaczne siły, które miały wziąć udział w rozstrzygającej bitwie. Po stronie polskiej, w połowie września, obliczano je ogółem na ponad 190 tys. żołnierzy, przy czym stan bojowy miał wynosić ponad 88 tys. walczących. Bolszewicki Front Zachodni w połowie września 1920 r. liczył miał ponad 145 tys. żołnierzy w stanie żywnych. Stan bojowy wynosił prawie 86 tys. walczących.

Michaił Tuchaczewski nie zdawał sobie sprawy z planów i zamiarów polskiego Naczelnego Dowództwa. W ten sposób przegrał swoisty wyścig z czasem i po raz kolejny dał się całkowicie zaskoczyć.



Naczelnik Państwa Józef Piłsudski odznacza żołnierzy na polu bitwy (NAC)



Jeńcy sowieccy (domena publiczna)

Strona polska umiała to zaskoczenie wykorzystać. Polskie działania ofensywne wyprzedziły zamiary nieprzyjaciela.

Oddziały polskie rozpoczęły pierwszą fazę działań 20 września 1920 r. Wtedy to rozgorzały wstępne walki mające na celu opanowanie najkorzystniejszych pozycji do dalszego natarcia. Grupa Frontowa 2 Armii związała siły wroga na przedpolu Grodna. Bolszewicy byli przekonani, że głównym celem Polaków jest zdobycie tego miasta. Nie dostrzegli, że właściwe działania ofensywne rozpoczęła Grupa Skrzydłowa. Już 23 września zdobyła ona w Druskiennikach mosty na Niemnie, a następnego dnia przekroczyła rzekę. Mając możliwość dalszego, głębokiego natarcia w kierunku na Lidę, oddziały polskie czekały jednak na dalszy rozwój sytuacji. Niestety, Grupa Frontowa przez kolejne dwa dni toczyła krwawe walki na przedpolu Grodna, nie będąc w stanie złamać zaciętego oporu przeciwnika. Z kolei dalej na południe większość oddziałów polskiej 4 Armii, po ciężkich bojach o Kobryń, musiała się przegrupować i mogła rozpocząć ofensywę dopiero 23 września. Rozwijająca się ona pomyślnie i spowodowała, że 25 września nieprzyjaciel rozpoczął na tym odcinku odwrót na linię rzeki Szczary.

W dniu 25 września nastąpił zwrot w walkach o Grodno. Oddziały polskie przełamały obronę nieprzyjaciela, a armie bolszewickie rozpoczęły odwrót. Polskie dowództwo dostrzegło ruchy odwrotowe nieprzyjaciela i postanowiło wcielić w życie pierwotny zamiar głębokiego obejścia sił Frontu Zachodniego od północy. Oddziały polskie otrzymały kolejne rozkazy do natarcia. W dniu 28 września kolejny sukces odniosła Grupa Skrzydłowa, której udało się zająć Lidę i wyprzedzić posuwające się w jej kierunku dywizje wroga. Zajmując miasto, Polacy zaskoczyli w nim dowództwo bolszewickiej 3 Armii, które pośpiesznie się wycofało, tracąc łączność z podległymi sobie oddziałami. Pozbawione kierownictwa dywizje 3 Armii wycofywały się w kierunku wschodnim, napotykając przecinające im drogę oddziały polskie. Bolszewicy byli zmuszeni przedzierać się, ponosząc znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

Ze względu na opór stawiany przez nieprzyjaciela postępy polskiej 4 Armii były nieco wolniejsze niż działania 2 Armii. Mimo to polskim dywizjom, nacierającym w kierunku Baranowicz, udało się wbić pomiędzy bolszewickie 15 i 4 Armie. Ta ostatnia została odcięta na Polesiu. Ostatecznie o jej losie zdecydowało gwałtowne uderzenie od południa, wykonane przez Grupę gen. Franciszka Krajowskiego.

Grupa ta 26 września opanowała Pińsk i wzięła do niewoli sztab bolszewickiej 4 Armii. Oddziały tej armii zostały rozbite.

Podczas działań militarnych nad Niemnem oraz w trakcie dalszego pościgu wojsk polskich za nieprzyjacielem bolszewicy ponieśli bardzo dotkliwe straty. Polacy wzięli do niewoli ponad 40 tys. czerwonoarmistów, zdobyli sto kilkadziesiąt dział, ok. 400 karabinów maszynowych, ponad 5 tys. wozów taborowych, co najmniej 5 tys. koni, ok. tysiąca wagonów kolejowych oraz kilka pociągów pancernych. Trudno oszacować liczbę poległych i rannych żołnierzy bolszewickich. Wyniosła ona zapewne co najmniej kilkanaście tysięcy ludzi. Jeżeli chodzi o straty strony polskiej, to w opracowaniach najczęściej podawane są liczby ok. 3 tys. poległych i do 20 tys. rannych.

Działania ofensywne polskich 2 i 4 Armii w okresie od 20 do 28 września 1920 r., które przeszły do historii jako Bitwa nad Niemnem, ostatecznie odrzuciły i w dużej mierze rozbiły wojska Michała Tuchaczewskiego. Bolszewicki Front Zachodni przestał w praktyce istnieć.



Polscy lotnicy po powrocie z lotu bojowego, wraz z obsługą techniczną (domena publiczna)

Aleksander Smoliński

Zagon na Korosteń - październik 1920 r.

Wojna polsko-sowiecka z lat 1919-1920-1921 jest jednym z najważniejszych wydarzeń w najnowszych dziejach narodu i państwa polskiego. Toczyła się ona bowiem nie tylko o taki bądź też inny kształt terytorialny Rzeczypospolitej Polskiej lecz także o jej niepodległy i całkowicie suwerenny byt. Bowiem w razie klęski Polska i jej świeżo odzyskana niepodległość stałyby się pierwszymi ofiarami krwawego marszu Sowietów na Zachód - ku europejskiej i światowej rewolucji komunistycznej. Tym samym zwycięstwo Sowietów w tej wojnie oraz realizacja ich celów politycznych i militarnych oznaczałaby koniec szeroko rozumianej, opartej na antyku i chrześcijaństwie, europejskiej cywilizacji śródziemnomorskiej. Była więc to przysłowiowa „wojna o wszystko”, zaś polskie zwycięstwo uratowało nie tylko polską niepodległość ale także europejską demokrację oraz europejską kulturę, styl życia i pozostałość europejskich elit społecznych, którym udało się przetrwać hekatombę Wielkiej Wojny z lat 1914-1918. Dzięki polskiemu wysiłkowi militarnemu oraz ekonomicznemu i społecznemu z tych lat, Europa może zawdzięczać to, że nie musiała doświadczać patologii, które stałyby się jej udziałem, gdyby zalała ją „rewolucyjna fala” w postaci Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Szkoda więc, że w Europie tak rzadko się o tym pamięta, przy czym także nasza własna pamięć o tych wydarzeniach pozostawia wiele do życzenia, podobnie jak umiejętność odpowiedniej ich interpretacji i wyciągania z nich odpowiednich wniosków.

Dzieje wojny polsko-sowieckiej z lat 1919-1920-1921 nadal kryją sporo tajemnic i budzą wiele, niekiedy nawet bardzo istotnych, kontrowersji oraz uzasadnionych wątpliwości. Tak jest również w przypadku słynnego zagonu jazdy Wojska Polskiego na Korosteń, który miał miejsce w ostatnim okresie wojny polsko-sowieckiej, mianowicie w październiku 1920 r., przy czym główną kontrowersją jest liczba zniszczonych wówczas przez polskich kawalerzystów sowieckich pociągów pancernych.

Zagon na Korosteń wykonany pomiędzy 8 a 12 października 1920 r. przez Korpus Jazdy płk. Juliusza Rómmła obok mających miejsce wcześniej wyprawy wileńskiej oraz zagonu na Koziatyn - ze względu na sukces jakim się zakończył - należy do jednej z najpiękniejszych akcji polskiej kawalerii - oraz towarzyszących jej formacji artylerii konnej - przeprowadzonych podczas wojny polsko-sowieckiej. Jedną z ważniejszych cech tej operacji odróżniającą ją od poprzednio wymienionych był fakt, iż w trakcie jej trwania pułki szwoleżerów i ułanów oraz artylerzyści konni starli się z sowieckimi pociągami pancernymi. Nie należy też zapominać, iż pociągi pancerne stanowiły wówczas niezwykle groźne i skuteczne narzędzie walki, przy czym podczas wojny polsko-sowieckiej były one najwartościowszymi - najbardziej bitnymi - formacjami Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej.

Korosteń był niezwykle ważną stacją kolejową, która znajdowała się wówczas w rękach sowieckich. Zbiegało się tam bowiem aż pięć ważnych linii kolejowych, a mianowicie z Kijowa, ze Związka, z Sarn, z Kalenkowicz oraz z Żytomierza. Zwłaszcza rokada łącząca Kalenkowicz i Żytomierz, w razie ewentualnego wznowienia ofensywnych działań bojowych, mogła mieć dla dowództwa Armii Czerwonej kolosalne znaczenie. Następna taka linia kolejowa, którą można było wykorzystywać w ewentualnych dalszych działaniach wojennych przeciw Rzeczypospolitej Polskiej znajdowała się bowiem dopiero za Dnieprem. Wszystko to powodowało, iż praktycznie całe zaopatrzenie dla sowieckiej 12 Armii przechodziło właśnie przez ten węzeł. Ponadto ogromne znaczenie dla sprawnego działania całej infrastruktury komunikacyjnej w tej części obszaru Ukrainy znajdującej się pod kontrolą Sowietów odgrywała baza techniczna, w tym także remontowa, rozmieszczona na terenie węzła kolejowego Korosteń.

Zagon ten wykonał Korpus Jazdy dowodzony przez ówczesnego płk. Juliusza Rómmła. W jego skład wchodziły dwie dywizje jazdy, z których każda posiadała po dwie brygady. W momencie rozpoczynania się zagonu na Korosteń Korpus Jazdy złożony był z 12 pułków kawalerii oraz z sześciu lub siedmiu baterii artylerii konnej liczących w sumie około 3610 „szabel”, czyli szwoleżerów i ułanów stanu bojowego. Natomiast ich uzbrojenie stanowiło wtenczas 140 ckm-ów oraz 24 bądź też 28 dział. Natomiast 4 października 1920 r. w szeregach Korpusu Jazdy płk. Rómmła służyło w sumie około 8000 ludzi stanu żywnościowego i 8700 koni. Nie były więc to szczególnie wielkie siły, choć jak na ówczesne realne polskie możliwości dość znaczne.

Korpus Jazdy pułkownika Juliusza Rómmła stanowił manewrową grupę kawalerii, która dzięki zredukowaniu do minimum posiadanych taborów oraz pozostawieniu na tyłach wszelkich formacji tyłowych



Szwadron 12 Pułku Ułanów Podolskich podczas przeprawy przez rzekę Słucz, październik 1920 r. (Centralne Archiwum Wojskowe/Wojskowe Biuro Historyczne)



Dekoracja orderem Virtuti Militari oficerów i żołnierzy 2 Pułku Ułanów Grochowskich przez gen. Stanisława Hallera, październik 1920 r. (Centralne Archiwum Wojskowe/Wojskowe Biuro Historyczne)

i służb stała się wielką jednostką tej broni zdolną do szybkich i zaskakujących przeciwnika przemarszów.

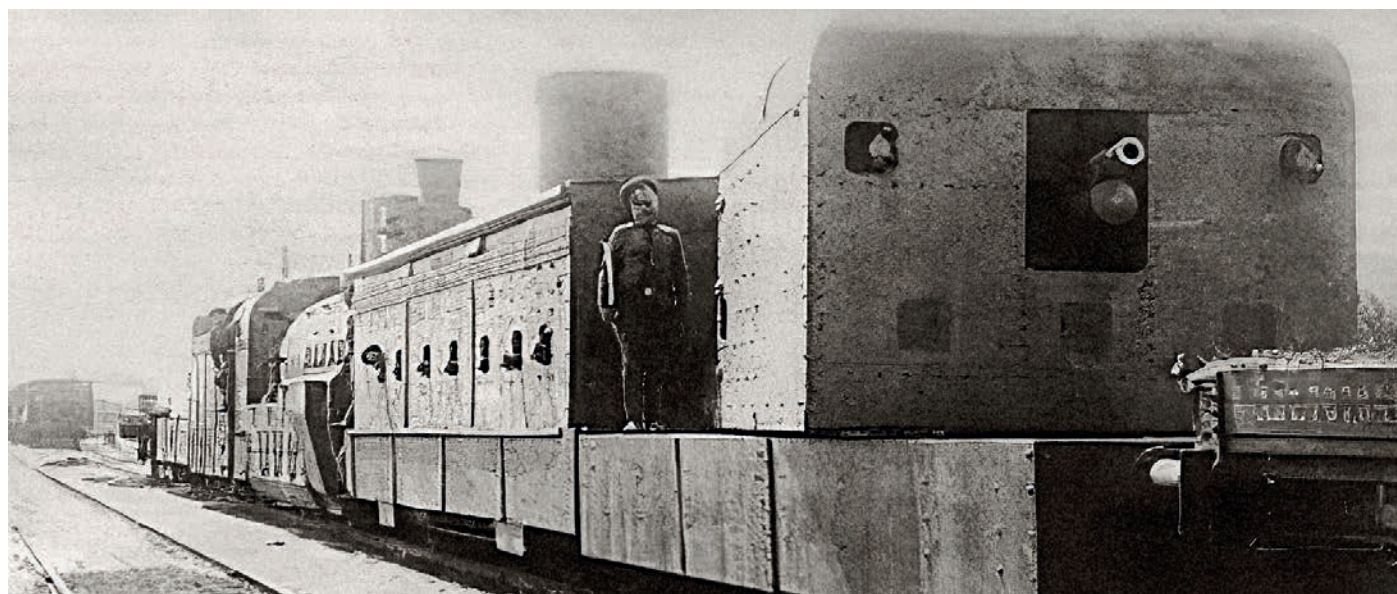
Zadaniem sił polskich wykonujących ten zagon było zniszczenie zgromadzonych w Korosteniu oddziałów Armii Czerwonej, w tym również sowieckich „pancerki”, a także urządzeń stacyjnych oraz mostów znajdujących się na szlakach kolejowych prowadzących do tej stacji. Jednocześnie, aby móc skrycie wykonać te zniszczenia i uniemożliwić tym samym skuteczne działanie sowieckich pociągów pancernych, zamierzano uderzyć na Korosten w nocy. Niebagatelną rolę miał więc odegrać element zaskoczenia. W efekcie tego na możliwie długi czas zamierzano wyeliminować Korosten jako potencjalną bazę zaopatrzeniową i rejon koncentracji wojsk sowieckich, gdyby pomimo podpisanego 12 października rozejmu i rozpoczęcia się w Rydze rokowań pokojowych zamierzały one podjąć działania zbrojne przeciwko Wojsku Polskiemu. Było więc to przedsięwzięcie, które mogła wykonać jedynie sprawnie dowodzona oraz ruchliwa i posiadająca dobrą artylerię konną wielka jednostka jazdy. Poza tym podczas powrotu z akcji kierunek marszu Korpusu Jazdy miał być dobrany w taki sposób, aby mógł on „rozbić do reszty” sowiecką 7 Dywizję Strzelców. Za realizację tych zadań, poza dowódcą korpusu pułkownikiem Juliuszem Rómmlem, odpowiadał także jego ówczesny szef sztabu, rotmistrz Aleksander [Radwan] Pragłowski.

Koncentryczny atak polskiej kawalerii na dworzec i miasto oraz leżące w jego pobliżu mosty kolejowe nastąpił nad ranem 10 października 1920 r. Jednak do pierwszych i dość ostrych starć z sowiecką piechotą doszło już późnym wieczorem oraz w nocy z 9 na 10 października.

Po zdobyciu miasta i stacji oraz po pokonaniu części sowieckich pociągów pancernych dokonano gruntownego zniszczenia tamtejszej kolejowej infrastruktury technicznej. Obciążony wieloma jeńcami oraz zdobyczą Korpus Jazdy pułkownika Rómmła noc z 10 na 11 października spędził w pobliżu Korostenia, po czym następnego dnia wyruszył w drogę powrotną.

Zagon na Korosten zakończył się niekwestionowanym sukcesem Korpusu Jazdy, który 12 października 1920 r., po rozbiciu w drodze powrotnej 17 Brygady Strzelców Armii Czerwonej, na powrót znalazł się po polskiej stronie frontu. W efekcie tego przed 1939 r. zagon ten traktowano jako jeden z najważniejszych elementów bohaterskiego i zwycięskiego etosu kawalerii Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej.

O tych właśnie wydarzeniach i bohaterskich walkach polskiej jazdy i artylerii konnej w trakcie zagonu na Korosten - na dodatek w możliwie przystępny sposób - opowiada prezentowana tutaj publikacja wydana przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie. Jednocześnie jej autor starał się możliwie precyzyjnie ustalić straty poniesione wówczas przez Armię Czerwoną, głównie zaś liczbę zniszczonych tam sowieckich pociągów pancernych.



Sowiecki pociąg pancerny Nr 56 „Kommunar” (domena publiczna)

SERIA DZIEWIĘCIU BROSZUR

do bezpłatnego pobrania

na stronie szczecin.ipn.gov.pl

